Nr. 179. Środa 6 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Porządek przez Boga ustanowiony“.

Wedle wyników komisyi, opracowującej wynik podatku osobisto-dochodowego za r. 1910, na (okrągło) 28¼ miliona mieszkańców Austryi opłacało 1,304.755 osób podatek osobisto-dochodowy, tj. mieli dochód roczny powyżej 1200 K. Najwięcej — około 1,100.000 osób — miało najmniejszy dochód od 1200 do 1400 K rocznie. Jeżeli doliczymy żony i dzieci, to otrzymamy około 14 milionów osób, które nie mają nawet 1200 K dochodu i też podatku nie płacą.

Lud, który w podatkach pośrednich płaci corocznie setki milionów na zbrojenia, któremu państwo opodatkowało każdy kęs chleba, każdy łyk wódki, każdą lampkę naftową, co ma w zamian za te ciężary od państwa? Nic, bo opieka społeczna stoi u nas na bardzo słabych podstawach, a kaleki i starcy, wdowy i sieroty dotąd żadnego zaopatrzenia nie mają. Za to państwo buduje okręty wojenne, z których jeden kosztuje 60 milionów; wydaje corocznie na armię około 700 milionów i ciągle myśli o nowych ciężarach w ludziach i w pieniądzach. Ileżto dobrodziejstw możnaby wyświadczyć ludzkości za pieniądze, wyrzucane na coraz nowe zbrojenia!

A odwrotna strona medalu? Dziesiątki tysięcy ojców rodzin zarabia ledwie 20 K tygodniowo; z tego muszą opłacić mieszkanie i wyżywić siebie i rodzinę. Zarobek ten na to nie wystarcza i dlatego matki muszą iść do pracy. Dalszem tego następstwem jest to, że nikt nie może się zająć wychowaniem dzieci, a wkońcu dzieci także muszą iść na zarobek. O życiu rodzinnem w takich warunkach niema mowy; rodzina jest siedliskiem nędzy i rozpaczy, głodu i ciemnoty.

To nazywa się „kulturą“ i dla obrony takiej „kultury“ ludność musi krwią swą i pieniądzmi swymi utrzymywać milionowe armie.

* * *

Chleba na świecie jest dość, tak konstatują sprawozdania ze zbiorów w Ameryce, które w tym roku są nadzwyczajne. Żniwa amerykańskie dały w tym roku taki rezultat, jakiego już od r. 1906 nie było.

W Austryi i na Węgrzech wedle dotychczasowych sprawozdań zbiór wystarczy na potrzeby państwa i nie potrzeba będzie importu. A mimo to, czy słyszał kto o potanieniu zboża i chleba? Przeciwnie, grozi podrożenie. Oto młyny węgierskie, które zaopatrują całe Węgry i połowę Austryi mąką, postanowiły zredukować pracę na 3 dni w tygodniu. A powód? Mają wielkie zapasy, więc chcą wywołać sztuczny brak mąki; nie chcą też zakupywać obecnie zboża, bo wielki popyt wpłynąłby na obniżenie cen.

W rezultacie zboże i mąka utrzymują się w dotychczasowej cenie, ponieważ kapitaliści, właściciele młynów nie chcą dopuścić do zmniejszenia swych zysków. A co rząd na to? Rząd, który przez zniżenie cła na zboże zagraniczne, mógłby poskromić butę kapitalistów, zachowuje się obojętnie, bo to jest przecież rząd kapitalistów i agraryuszów.

* * *

Do aresztu z 6 dzieci. Czytaliśmy przed kilku dniami, że sąd w Pradze zasądził pewną kobietę za żebranie na 24 godzin aresztu. Zasądzona przyszła do odsiedzenia kary ze swemi dziećmi w liczbie 6, ale sąd nie przyjął jej; zgodził się tylko, aby wzięła do aresztu dziecko przy piersi.

Co ta kobieta ma począć z pozostałemi dziećmi, to sądu nie obchodzi. Sąd jest zdania, że wdowa z 6 dzieci jest w stanie uczciwie zapracować na chleb i nie potrzebuje żebrać; jak i gdzie ma zarobić, to już nie należy do sądu. Wystarcza paragraf, że za żebranie idzie się do kozy.

„Zjadacz Ukraińców“ na łamach „Nowego Wremia“.

Przyjaciel z czasów wizyty w Warszawie endeckiej „Gazety porannej — dwa grosze“, pan Rennikow — bawi obecnie w Kijowie i stamtąd ubija „dowcipami“ ruch ukraiński...

W pierwszym artykuliku podaje rzekomą rozmowę swoją z jakimś lekarzem-Ukraińcem i, między innemi, ośmiesza nieistniejącą wedle niego odrębność języka ukraińskiego, przytaczając wybrane strofki wierszyków, które Rosyanin przeważnie bez trudu zrozumie... Dla podniesienia „komizmu“ wiersze te cytuje jakoby ów lekarz, aby olśnić p. Rennikowa kompletnym brakiem podobieństwa obu języków.

Piszącemu te słowa zdarzyło się na granicy francusko-belgijskiej obserwować zaniepokojenie dwóch Włochów, mających, widocznie, wo-

JACK LONDON.

WROGOWIE.

8 (Dokończenie).

Po chwili znikły także oczy.

W laboratoryum Lloyda bawiłem dość długo. Przy pożegnaniu rzekł mi:

— Teraz świat cały będzie u mych stóp.

Oczywiście, nie uznałem za stosowne opowiedzieć mu o wynalazku Pawła.

. . . .

Wróciwszy do domu, zastałem list od Pawła z prośbą, abym natychmiast przybył do jego pracowni. Po południu przyjechałem do niego na rowerze. Usłyszawszy głos Pawła, donoszący się z placu tennisowego, udałem się w tym kierunku.

Na placu nie było nikogo.

Nagle uderzyła mnie jedna piłka w rękę, druga zaś przeleciała tuż obok głowy. Miałem wrażenie, iż bombarduje mnie próżnia. Wreszcie ujrzałem pęk promieni tęczowych, i to było mi drogowskazem. Po chwili grałem z niewidzialnym Pawłem partyę tennisa. Gdzie się znajduje mój przeciwnik, mogłem się tylko domyślać, przyczem brałem pod rachubę rozmieszczenie trzech przedmiotów: Pawła, słońca i mnie; gdy Paweł znajdował się pomiędzy mną a tarczą słoneczną, widziałem snop tęczowy, przecudne zjawisko świetlne.

Nagle odczułem po raz drugi wrażenie, jakie już raz miałem podczas dzisiejszej wizyty u Lloyda. Drżenie przebiegło po mem ciele, nozdrza me ułowiły przykry zapach stęchlizny i wilgoci, zapach, charakteryzujący podziemia, głębokie lochy i stare grobowce. Oprócz tego z kierunku padania piłki wywnioskowałem, że na placu znajduje się ktoś trzeci, również niewidzialny.

Niewidzialną tą istotą mógł być tylko Lloyd.

Po chwili ujrzałem jego cień. Tak, nie wątpiłem, iż na placu zjawił się Lloyd.

Przypomniałem sobie nagle pogróżki Lloyda i zrozumiałem, iż gotuje się tu coś strasznego.

Krzyknąłem przeraźliwie, aby ostrzedz Pawła o grożącem mu niebezpieczeństwie, w tej jednak chwili usłyszałem jakiś nieludzki, zwierzęcy ryk.

Na środek placu wypadł jakiś ciemny, nieokreślony cień, a w ślad za nim snop promieni tęczowych.

Cień i światło zczepiły się konwulsyjnie. Usłyszałem odgłosy częstych, potężnych uderzeń.

— Na miłość Boga, stójcie! — zawołałem i rzuciłem się ku niewidzialnym zapaśnikom, którzy, skłębiwszy się w jedno ciało, tarzali się z wściekłością po placu. Po chwili przytoczyli się ku mnie i zwalili mnie z znóg.

Począłem wołać o pomoc. Wbiegł Geffer Bedschau.

Zaledwie jednak przybył na plac, walczący wrogowie powalili go na ziemię. Zerwał się, wlepił we mnie oszalałe z przerażenia oczy i wrzasnął przeraźliwie:

— Znów to samo!!

Wypadł, jak z procy.

Nie widząc sposobu rozdzielenia zapaśników, siadłem w kącie i oczekiwałem końca. Straciłem rachubę czasu. Wkońcu zgasły promienie tęczy, a cień Lloyda wyciągnął się nieruchomo.

Żywo stanęły mi wtedy w pamięci zaciekłe twarze Lloyda i Pawła, kiedy przed laty wpatrywali się w siebie z nienawiścią, trzymając się podwodnych korzeni i oczekując, który też pierwszy uzna się za zwyciężonego.

Straciłem przytomność...

Po upływie godziny znaleziono mnie na tem samem miejscu.

O tem, co się stało, dowiedziała się, a raczej domyśliła się służba. Wszyscy, co do jednego, uciekli z domu Pawła.

Geffer Betschau zwaryował. Niema żadnej nadziei, aby powrócił do zdrowia. Znajduje się obecnie w domu dla obłąkanych.

Zrozpaczeni rodzice Pawła i Lloyda kzaali zburzyć pracownie swych synów, i w ten sposób wielkie odkrycia obu wrogów zginęły razem z wynalazcami.

Co do mnie, raz na zawsze straciłem zamiłowanie do wszelkich tajemniczych wynalazków z dziedziny chemii. Nawet rozmowa o nich jest w moim domu surowo wzbronioną.

Znów zająłem się szczerze moim kochanym ogrodem różanym. Wystarczają mi w zupełności i te barwy, któremi darzy nas szczodrze przyroda!

bec celników francuskich niezupełnie czyste sumienie, a raczej walizki.

Rewizya graniczna wydawała się im zbyt skrupulatną i z ust jednego padły trwożnie wyrazy, konstatujące surowość rewizyi: *la duana è severa*, wyrazy, których sens mógł, rozumie się, stojący w pobliżu celnik francuski pojąć znakomicie, gdyż bez końcówek a (w rzeczowniku i przymiotniku) tak samo brzmiałoby to zdanie i po francusku; na tej podstawie ów celnik mógłby był nawet błyskawicznie dojść do wniosku, że „narzecze“ włoskie jest tylko jakiemś grubiańskiem przekręcaniem języka francuskiego.

W tym samym tonie pokpiwającym i nicującym — utrzymane są i następne ukraińskie artykuły p. Rennikowa. Może nie był on tu zupełnie oryginalnym, może wzorował się na ironicznie opowiedzianej przez Aleksego Tołstoja... historyi Rosyi.

W ostatnim (III) artykule p. Rennikow wywodzi nowszą, po-mazepińską intrygę ukraińską ze źródeł polsko-bazyliańskich. Głównym fałszerzem był tu Duchiński, „spolszczony Małorus“, który stworzył ideologię dla plemiennego separatyzmu Ukraińców, uczyniwszy z Wielkorosyan mieszańców mongolskich — forpoczty Mongołów azyatyckich.

Przy tej okazyi zapomniał p. Rennikow, że właśnie obecnie wielce konserwatywny publicysta rosyjski, kniaź Meszczerskij, redaktor „Graždanina“, zirytowany o to, iż Rosya hazarduje się — jego zdaniem, bez żadnej korzyści — na Bałkanie, szeroko dowodził, iż uganianie się Rosyi za jakąś specyficzną polityką słowiańską jest absurdem, ile że rdzenna Rosya — dawniejsza Moskwa — słowiańską nigdy nie była, gdyż drobne grupy Słowian zostały zmajoryzowane rasowo przez plemiona dawniej na tych ziemiach osiadłe — czudsko-fińskiego pochodzenia różnych: muromców, korełów itd. — wszystkich tych przemnogich plemion wyliczać nie będziemy... Kniaź Meszczerskij przemilcza tylko późniejsze jeszcze — domieszki tatarskie.

Wprawdzie, kniaź Meszczerskij bierze stąd asumpt do wywyższania niesłowiańskiej Rosyi nad barbarzyńcami — Słowianami bałkańskimi, ale koniec końców powtarza odnośnie do Rosyan to, co twierdził Duchiński.

Jeńcy rosyjscy... zdobyci na górze Athos.

Jak wiadomo, biskup rosyjski Nikon, zwyciężył przy pomocy siły zbrojnej, przywiezionej na statku — zakażonych herezyą rosyjskich mnichów z góry Athos. Setkami wzięto ich do niewoli, co wywołało tem samem olbrzymią sprawę mniszą, toczącą się obecnie w Odessie.

Jeńcy przywiezieni do Odessy pod eskortą 130 żołnierzy, przesłuchiwani są nietylko przez władze cerkiewne, lecz i przez policyę, która ma ustalać tożsamość ich osób. Badania te wykryły już 30 podżegaczy do... heretyckiego twierdzenia, iż imię boskie jest Bogiem. Stwierdziły też, że zaledwie kilku aresztowanych było „postrzyżonych“ na mnichów w Rosyi, inni składali śluby zakonne wprost na górze Athos, zatem na obczyźnie i bez pozwolenia synodu, co według cerkiewno biurokratycznych pojęć rosyjskich nie ma zgoła dla rosyjskich poddanych żadnej wartości (chociaż Rosya w polityce zagranicznej podkreśla na swoją korzyść jedność prawosławia, i swoją propagandę nawet na Galicyę chce rozciągać).

Mnisi „niesynodalni“ mają być odesłani do miejsca urodzenia i oddani pod nadzór policyi i popów miejscowych.

Charakterystycznem jest, że ludzie ci odmawiają podpisania protokołów, obawiając się — jak twierdzą — „pieczęci Antychrysta“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Listy z kraju.

Wiec przeciw bezrobociu.

Stanisławów, 3 sierpnia.

Wiec robotników, majstrów i przemysłowców, zwołany na ubiegłą niedzielę do sali ruskiego „Sokoła“ w sprawie bezrobocia zgromadził tłumy robotników, majstrów i przemysłowców. — Przewodniczyli pp. Eisenstein i Michalewicz; referaty wygłosili p. Lorens i tow. Kochański; w dyskusyi przemawiali pp. Orłowski, Rauch, Troskiewicz, Gorecki i tow. Kobak. Wśród oklasków uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu w Stanisławowie majstrowie, robotnicy, przemysłowcy i rękodzielnicy stwierdzają z oburzeniem, że mimo wielokrotnych obietnic ze strony gminy, rządu i kraju, nie rozpoczęto dotychczas żadnych robót publicznych, któreby dały pracę zgórą 1200 bezrobotnym robotnikom i majstrom, walczącym od szeregu miesięcy z najstraszniejszą nędzą, wyczerpującą resztki ich sił i doprowadzającą ich do coraz straszniejszej ruiny i rozpaczy.

„Stwierdzamy, że przedstawione pisemnie i ustnie przez delegacye rozmiary klęski bezrobocia, zostały w zupełności potwierdzone przez władze, a mimo tego nie przedsięwzięto dotychczas akcyi ratunkowej na większą skalę, któraby choć w części klęsce zaradziła. Robotnicy i majstrowie z największą trwogą spoglądają w niedaleką przyszłość, która nie zapewnia im pracy, a zapowiada z powodu klęsk elementarnych jeszcze sroższą drożyznę.

„Przed oczyma bezrobotnych, ich żon i dzieci staje widmo głodu w całej grozie, a dalsza zupełna obojętność gminy, kraju i rządu może w skutkach dla całego miasta i jego ludności mieć nieobliczalne następstwa.

„Zgromadzeni jeszcze raz zwracają się władz rządowych, krajowych i zarządu gminy z żądaniem stanowczem, aby przez natychmiastowe rozpoczęcie w naszem mieście budowy gimnazyum, szpitala, koszar dla artyleryi obrony krajowej i kanałów, zapobieżono katastrofie.

„Zgromadzeni upoważniają prezydyum wiecu wraz z komitetem majstrów i robotników, którzy dotychczas prowadzili akcyę w sprawie usunięcia klęski bezrobocia, aby w sposób stanowczy zażądało od rządu, kraju i gminy, by wszelkie roboty publiczne oddawane były miejscowym majstrom i przemysłowcom i wyłącznie przez miejscowych robotników wykonywane.

„Wkońcu zebrani piętnują krecią robotę tych osób w mieście, które w sprawie budowy gimnazyum chciałyby zrobić interes własny i zasypując władze ofertami, uniemożliwiają przyjście do skutku tej budowy“.

Należy się spodziewać, że zarówno przebieg całego wiecu, jak i powzięte na nim uchwały wzmogą akcyę skierowaną przeciw klęsce bezrobocia i choć w części przyczynią się do zrealizowania tego, czego ogół robotników i majstrów słusznie się domaga.

Korupcya szerzona przez fabrykę Kruppa.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał oskarżony Schmidt. Poznał on się z Brandtem przez porucznika Hinsta, który przedstawił mu Brandta jako człowieka godnego zaufania. Mimo że stosunków z Brandtem nie uważał za karygodne — schodził się z nim w przebraniu. Wkońcu domyślił się, że nie jest wszystko w porządku, ale nie wiedział, jak z Brandtem zerwać. Bywał u niego co tydzień, a nieraz nawet kilka razy na tydzień.

Przewodniczący: Brałeś też pan pieniądze?

Oskarżony: Wszystkiego 80 marek.

Przew.: W jakiej formie?

Osk.: Pięćdziesiąt marek wręczono mi w kopercie na Boże Narodzenie, potem raz dostałem 10 marek, raz 20. Brandt mówił mi, żebym się za te pieniądze zabawił. Nie przypuszczałem jednak, aby to miało być wynagrodzenie za dostarczane wiadomości.

Przew.: A za cóż innego?

Osk.: Podczas pierwszego widzenia się z Brandtem powiedziałem, że szukam jakiegoś ubocznego zajęcia. Ponieważ chorowito wyglądałem, Brandt mi powiedział, abym uważał na siebie i dał mi pieniądze.

Oskarżony Droese, obecnie urzędnik w fabryce Kruppa, był feldweblem przy egzaminacyjnej komisyi artyleryjskiej. Ten służył Brandtowi za obietnicę otrzymania u Kruppa posady. Zabierał ze sobą do domu książki zamawiań, z których Brandt sporządzał wyciągi. Droese twierdzi, że Brandtowi zależało tylko na cenach, które konkurencyjne fabryki podawały; nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Brandt z książek zamawiań czerpał najtajniejsze wiadomości o zbrojeniach. Te wiadomości Droese wydał trzeciej osobie, za co w fabryce Kruppa otrzymał posadę.

Oskarżony porucznik Hoge poznał Brandta w 1906 r. Brandt zaimponował mu swemi wiadomościami i wykształceniem artyleryjskiem. Na uwagę przewodniczącego, że przecież oskarżony swego czasu złożył przysięgę, iż służbowych tajemnic nikomu nie wyda, odpowiada ten oficer, iż to było dawno, przed dwunastu laty, a przeto o przysiędze zapomniał. Zresztą był przekonany, że Brandt o wszystkiem doskonale wiedział.

Przewodniczący: Gdyby był o wszystkiem doskonale wiedział, nie potrzebowałby biegać za panem. Zresztą w jednym raporcie opisywał mu pan szczegółowo próbne działo sporządzone przez reńską „Metallwarenfabrik“. Czy i o tem mógł być poinformowany?

Oskarżony: Chciał mieć te informacye tylko po to, aby wiedzieć, czem różni się to działo od dział Kruppa.

Oskarżyciel: Oczywiście, właśnie to było dla niego ważne.

Przewodniczący: Gdyby za granicą dowiedziano się o tych szczegółach, można było to działo naśladować?

Oskarżony uważał Brandta za zupełnie wtajemniczonego. a przytem wiedział, że niejednokrotnie konferuje z wyższymi oficerami. Porucznik Hoge nie brał od Brandta pieniędzy. Sprytny agent Kruppa znał dobrze swoich ludzi. Widząc niezbyt tęgiego w głowie — jak to z zeznań Hogego widać — zaimponował mu swoimi stosunkami, swoim tytułem dyrektora filii, zaprzyjaźnił się z nim, urządzał muzykalne wieczorki.

Dalej zeznawał sekretarz intendantury Pfeifer. Jest to stary kolega Brandta, z którym był swego czasu w szkole ogniomistrzów. Później zajęty był w ministerstwie wojny jako urzędnik intendantury przy departamencie artyleryi pieszej. Departament ten zajmuje się uzbrojeniem i mobilizacyą artyleryi. Pfeifer utrzymywał z Brandtem serdeczne stosunki. Pieniądze od niego brał w przekonaniu, że są to datki z prywatnej kieszeni Brandta, który około świąt Bożego Narodzenia dawał mu sto marek na podarunki dla dzieci. Pfeifer wydał Brandtowi dwa wyciągi, a prócz tego podawał mu treść tajnych aktów, które w ministerstwie przeglądał. Materyał, dostarczony przez Pfeifera, posłużył Brandtowi do zredagowania przeszło 800 raportów.

Po przesłuchaniu oskarżonych przystąpiono do przeglądnięcia poszczególnych „walców zbożowych“. Na ten czas posiedzenie jest tajne, ponieważ raporty Brandta odnoszą się do tajemnic zbrojeń niemieckich, zwłaszcza na polu artyleryi.

Następnie zeznawał jako świadek radca policyi Koch, który z polecenia policyi śledził Brandta. Obserwowano go przez długie miesiące, a zaczęło się to na drugi dzień po interpelacyi Liebknechta. Agenci odprowadzali Brandta na dworzec, pilnowali go podczas podróży do Ranhsdorfu, gdzie Brandt mieszkał, obserwowali go w Ranhsdorfie, odwozili go do Berlina, szli za nim, gdy interesy załatwiał, szpiegowali osoby, które się z nim stykały, tak, że każdy jego krok był znany policyi. Agenci codzień zdawali sprawę z jego czynności. Wreszcie zarządzono rewizyę, a po skonfiskowaniu dokumentów przystąpiono do badania Brandta, który odpowiadał z bezwzględną otwartością. To zeznanie Kocha stwierdza prawdziwość zeznań Brandta, podaną w wątpliwość przez niektórych oskarżonych i przez samego Brandta, pragnącego zatuszować drażliwsze punkty.

Następnie przystąpiono do przesłuchania głównego świadka Brandta. Jest to wysoki, barczysty mężczyzna o bujnym wąsie i energicznych rysach

twarzy. Zeznaje niezaprzysiężony. Przedewszystkiem określa swój stosunek do berlińskiego zastępcy firmy Kruppa, von Schütza. Do Berlina został przeniesiony z Essen na żądanie Schütza w charakterze nieokreślonym. Z Essen puszczono go niechętnie, uczyniono to wreszcie, gdy Schütz udowodnił, iż potrzebuje pomocy Brandta do wywiadywania się o ceny konkurencyjne; — inne firmy wyszukują swych przedstawicieli wśród oficerów, Schütz zaś sam przy wojsku nie służył, a Brandt jako dawny wojskowy miał w tych sferach stosunki. Brandt miał się wywiadywać, ale Schütz wyraźnie zabraniał mu używać niedozwolonych środków. Nikt nie pytał, w jaki sposób Brandt dochodził do informacyj, które przynosił. Oprócz podwyższonej pensyi i dodatków pobierał Brandt 3500 marek na dyskretne cele, na reprezentacyę. Te pieniądze wydawał na poczęstunki, kolacye i szampana dla kolegów i oficerów znajomych, a także dawał z nich niektórym mniejsze i większe datki. Zależało mu głównie na wywiadywaniu się o najniższe ceny konkurencyjne. — Brandt twierdzi, że od r. 1907 istniało rozporządzenie, mocą którego ceny konkurencyjne miało się przedstawicielom Kruppa wydawać.

Charakterystycznym szczegółem jest, że późniejszy przedstawiciel Kruppa w Berlinie, mający równocześnie jego reprezentacyę na Belgię i Włochy, von Metzen, poróżniwszy się z firmą, która z jego pracy nie była zadowolona, zapowiedział Brandtowi, iż wytoczy firmie proces, w którym wykaże jej nieuczciwy sposób postępowania. W tym celu Metzen zaopatrzył się w potrzebne dokumenty, przedewszystkiem zaś w owe tajemnicze „walce zbożowe“, jakie firmie posyłał Brandt. Za pomocą tych dokumentów chciał Metzen wywrzeć presyę na firmie i według zdania Brandta on to dokumentów tych dostarczył Liebknechtowi.

Co do przekupstwa oficerów, Brandt swoje pierwotne zeznania zmienił zupełnie. Pieniędzy nikomu nie dawał, tylko pożyczał. Jeżeli dał co komu, to z dobrego serca, bo jest bardzo poczciwy. Wiadomości nigdy nie potrzebował, bo wszystko sam wiedział. Jeśli niektórym fundował kolacye, to i jemu się rewanżowano. On częściej płacił, bo miał więcej pieniędzy. Niepatryotycznego w tem wszystkiem nie widział nic, bo przecież nic złego nie widział w tem von Schütz, wielki patryota pruski, który tak gorąco przemawiał na bismarkowskich wieczorkach. Zresztą korba żelazna niedawno go w głowę uderzyła, był chory, głowa go wciąż bolała i dlatego wszystko mu się plącze i nie wie już co powiedział.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej na wniosek delegata rumuńskiego uchwalono przedłużyć zawieszenie broni o **trzy dni** (tj. do piątku). Stało się to z następujących powodów:

Delegaci rumuńscy dotychczas przywiązywali główną wagę do tego, aby delegaci stron prowadzących wojnę o ile możności porozumieli się z sobą. Ponieważ wielka różnica między obustronnemi żądaniami w ciągu konferencyj prowadzonych w ostatnich dniach nie została zmniejszoną, prezydent ministrów Majorescu uważał chwilę za stosowną do użycia wpływu rumuńskiego, zmierzającego do umiarkowania. Do tego przedewszystkiem potrzebnem było przedłużenie zawieszenia broni, co zaproponowano na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem. Jutro prezydent ministrów Majorescu zaprosi prezydentów delegacyj państw prowadzących wojnę na konferencyę, a następnie będzie konferował z Tonczewem.

Według zapatrywań kół politycznych w Bukareszcie, do piątku w południe **pokój będzie niezawodnie doprowadzony do skutku.** Czy oczekiwana następnie rewizya traktatu pokojowego przez mocarstwa nastąpi w formie aprobaty, czy też rektyfikacyi traktatu, zależeć będzie od osiągniętego rezultatu. Głównym przedmiotem sporu jest ciągle Kawalla: czy ma ona być bułgarską, czy grecką. Jak delegat bułgarski Tonczew oświadcza, Bułgarzy pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na odstąpienie Kawalli Grekom, nawet gdyby im wypadło z tego powodu prowadzić dalszą wojnę. To samo oświadczył delegat grecki Venizelos.

Co do Serbii donoszą z Bukaresztu, że porozumienie z Bułgaryą jest bliskie. Idzie już tylko o Radoviszte i Strumicę, albowiem Bułgarzy godzą się już na oddanie Serbii Isztipu i Koczany, chcąc jedynie zatrzymać Radoviszte i Strumicę. W kołach dyplomatycznych sądzą, że przyjęcie wniosku rumuńskiego, na podstawie którego zawieszenie broni przedłużonem zostało o trzy dni, należy uważać za objaw korzystny, świadczący o tem, że delegaci są przekonani o możliwości pokonania istniejących jeszcze trudności.

Telegramy z 5 sierpnia.

Międzynarodowa konferencya bałkańska.

Berlin. „Berliner Zeitung“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że o ile w Bukareszcie nie przyjdzie do załatwienia zatargów bałkańskich, okaże się konieczność interwencyi mocarstw w formie międzynarodowej konferencyi bałkańskiej.

Stanowisko Turcyi.

Paryż. Turecki minister spraw wewnętrznych Talaat bej oświadczył konstantynopolitańskiemu korespondentowi „Matina“, że Turcy zdecydowani są **bronić Adryanopola do upadłego.**

Konstantynopol. Słychać, że armia złożyła przysięgę, iż **za wszelką cenę pozostanie w Adryanopolu.** W sprawie pogłosek, że niektórzy ministrowie gotowi są zgodzić się za pewne kompensaty na odstąpienie Adryanopola, oświadczył minister spraw wewnętrznych Talaat bej, że dla tych, którzy są za oddaniem Adryanopola, niema miejsca w gabinecie.

Pokój bliski.

Bukareszt. (Tel. wł.). Dziennik „Roumain“ donosi, że **zawarcia pokoju spodziewają się za dwa dni.**

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ donosi z Bukaresztu: Spodziewają się, że **pokój będzie we środę zawarty.** Tylko sprawa Kawalli pozostanie do rozstrzygnięcia przez mocarstwa. Jak się zdaje, mocarstwa przyznają Kawallę Bułgaryi, a z tego powodu **wkrótce wybuchnie nowa wojna** między Grecyą a Bułgaryą.

Porozumienie bułgarsko-rumuńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Politische Korresp.“ donosi z Bukaresztu: Po wczorajszem posiedzeniu konferencyi oświadczyli delegaci, że **porozumienie między Bułgaryą a Rumunią jest już gotowe.** Nie będzie to specyalny układ, lecz jeden z punktów ogólnej umowy wszystkich państw bałkańskich.

Klęski Greków.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Militärische Rundschau“ donosi, że w ostatnich dniach lipca Grecy istotnie ponieśli **ciężkie klęski.** Bułgarzy osaczyli lewe skrzydło greckie pod Peczewo, a środek grecki zepchnęli w dolinę Strumy. Ogółem **armia grecka była w wielkiem niebezpieczeństwie** i tylko zawieszenie broni uratowało ją od zupeł-

JEROME K. JEROME.

Życie dla innych.

2

W nocy, około godziny jedenastej, usłyszałem jakiś podejrzany szmer w korytarzu. Otworzywszy drzwi, ujrzałem mego przyjaciela w szlafroku i pantoflach ze świecą w ręce, schodzącego w dół po schodach. W pierwszej chwili sądziłem, że wskutek wzdychania i męczarni miłosnych nieszczęśliwy młodzieniec rozchorował się i stał się lunatykiem. Zaniepokojony, a również i zaciekawiony udałem się śladem za nim.

Postawiwszy świecę na stole kuchennym, znikł w śpiżarni, po chwili zaś zjawił się z półmiskiem zimnego mięsiwa i flaszką piwa. Usiadł przy stole i począł łapczywie zajadać mięso, popijając wielkimi haustami piwa.

Na ślubie jego byłem drużbą. Odniosłem wtedy wrażenie, że zacny mój przyjaciel usiłuje uwidocznić zachwyt w znacznie większym stopniu, niż go naprawdę w głębi duszy odczuwa.

— — — — — — — — — — — —

Po upływie roku, przeglądając w „Times'ie“ spis nowonarodzonych, wyczytałem, że przyjacielowi memu powiększyła się rodzina. Wybrałem się więc do niego w celu złożenia życzeń.

W kapeluszu na głowie mierzył wielkimi krokami korytarz, od czasu do czasu tylko zatrzymywał się, aby spożyć zimnej baraniny i popić lemoniadą. Zdziwiłem się w pierwszej chwili, czemu przyjaciel mój posila się na korytarzu, podczas gdy pokój stołowy jest próżny. Odłożyłem jednak na później moje zdziwienie i zapytałem o zdrowie matki i dziecka.

— Wszystko dobrze, pomyślnie! — odrzekł, wzdychając.

— Bardzo mnie to cieszy. Sądziłem, że się gryziesz...

— Czy gryzę się? — zawołał. — Dotychczas nie wiem, czy żyję. Od wczoraj mam w ustach pierwszy kawałek jadła.

Na schodach ukazała się pielęgniarka. Rzucił się ku niej porywczo, przewracając po drodze szklankę z lemoniadą.

— Co się stało? Czy jakie nieszczęście?

— Stara pielęgniarka spojrzała na niego, potem na zimną baraninę i pokiwała z zadowoleniem głową.

— I matka i dziecko mają się jak najlepiej. Niech się pan uspokoi.

— Kiedy bo nie mogę się uspokoić! — zawołał, siadając na schodach i opierając głowę o poręcz.

— Rozumiem dobrze. Nie może się pan uspokoić. Jakiż mąż mógłby się w takiej chwili zachowywać spokojnie! — rzekła ze współczuciem pielęgniarka.

Zrozumiałem teraz, co oznaczał ten kapelusz na głowie i to pożeranie zimnej baraniny na korytarzu.

Następnego lata wynajęli starożytny, malowniczy pałac na wsi i poprosili mnie, abym każdego tygodnia odwiedzał ich i bawił od soboty aż do poniedziałku. Pałac ten znajdował się w pobliżu rzeki, wziąłem więc z sobą jedynie flanelowe ubranie sportowe, wędki i wybrałem się do nich, obiecując sobie spędzić mile wolną niedzielę. Spotkałem przyjaciela mego w parku, ubranego we frak i białą kamizelkę.

Zauważyłem, że na wstępie obrzucił niechętnym wzrokiem mój ubiór sportowy. Gdy zadzwoniono na śniadanie zapytał:

— Czy wziąłeś z sobą jakie przyzwoitsze ubranie?

— Przyzwoitsze ubranie? Czy się co stało?

— Nie, ale mam na myśli przyzwoitsze ubranie, stosowne do kościoła.

— Do kościoła? Jakto, więc w tak piękną pogodę wybieracie się państwo do kościoła? Wyobrażałem sobie, że, jak zwykle, skorzystasz z pięknej pory i zagrasz ze mną partyę tennisa, a potem pójdziemy łowić ryby, przespacerować się łódką. Zawsze tak czyniłeś...

— Tak! — odparł, uderzając nerwowo gałązką po krzaku polnej róży. — Właściwie, to nie ja... I ja i moja Maud stokroć wolelibyśmy spędzić ten dzień na świeżem powietrzu, ale uważasz, mamy kucharkę Szkotkę, straszną dewotkę...

— Jakto, więc dewotka-kucharka zmusza was, abyście co niedzieli chodzili do kościółka?

— Zmuszać, nie zmusza. Ale dziwnem okiem patrzy, gdy nie idziemy do kościoła. Aby więc nie obrażać jej uczuć religijnych, spędzamy każdy niedzielny ranek i wieczór w kościele. W międzyczasie zaś przychodzą dziewczęta wiejskie i śpiewamy psalmy.

(Dokończenie nastąpi).

nej klęski. W ostatnich operacyach Bułgarzy mieli 80 do 100.000, a Grecy 70.000 ludzi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korresp." donosi z Aten: Dotychczasowe straty Greków wynoszą **35.000** ludzi, t. j. około 40% całej armii.

Przegląd polityczny.

Czesi przeciw Niemcom. W Pradze odbył się wczoraj wiec stronnictwa czesko-radykalnego, na którym przyszło do burzliwych scen. Gdy poseł Sobotka, mówiąc o słowach kanclerza Bethmana Hollwega o „walce między słowiańszczyzną a niemczyzną", powiedział, że „pod oknami konsulatu niemieckiego chcemy rozpocząć walkę przeciw takim tendencyom", powstała ogromna wrzawa, a komisarz rządowy oświadczył, że musiałby zgromadzenie rozwiązać, gdyby mowca nadal w tak groźny sposób przemawiał. Wywołało to ponowne demonstracye przeciw konsulatowi niemieckiemu. Dopiero po kilku minutach uciszyło się i mowca mógł dalej przemawiać.

KRONIKA.

Wtorek 5 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie wydała sprawozdanie za rok szkolny 1912/13, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Akademia założona w r. 1882 i utrzymywana dotąd z subwencyi rządu, kraju, gminy miasta Krakowa, krakowskiej Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej, ma w najbliższym czasie przejść na etat państwowy. W sprawie tej odbyła się konferencya delegatów czynników subwencyonujących szkołę, które zgodziły się na warunki, postawione przez ministerstwo oświaty. Obecnie toczą się szczegółowe pertraktacye tak, że może już od 1 stycznia 1914 nastąpi upaństwowienie zakładu. Akademia obejmuje następujące szkoły i stałe kursy: 1) czteroklasową szkołę wyższą, t. j. Akademię handlową, 2) szkołę dwuklasową męską, 3) szkołę dwuklasową żeńską, 4) trzyklasową szkołę uzupełniającą, 5) jednoroczny kurs dla abiturentów szkół średnich, 6) jednoroczny kurs dla absolwentek szkół średnich, liceów, seminaryów nauczycielskich itp., 7) ośmiomiesięczny kurs zawodowy dla dorosłych. Ponadto odbyły się w ubiegłym roku następujące kilkumiesięczne kursy: 8) kurs nauk handlowych dla prawników, 9) kurs buchalteryi dla księgarzy, 10) kurs kształcenia zawodowych nauczycieli dla uzupełniających szkół handlowych, 11) kurs stenografii niemieckiej. Wszystkich klas i oddziałów było razem 24; wpisanych osób 856, w tem mężczyzn 539, kobiet 317. Grono nauczycielskie liczyło 17 profesorów stałych i 24 profesorów pomocniczych, między którymi znajdują się profesorowie uniwersytetu, szkół średnich, szkół wydziałowych, urzędnicy instytucyj bankowych, rządowych i 1 lekarz.

Ze sprawozdania widać, że Akademia jest bardzo dostatnio zaopatrzona w środki i zbiory naukowe. Do pozaszkolnego kształcenia należą także wycieczki naukowe uczniów, między któremi zajmuje pierwsze miejsce wycieczka uczniów czwartego kursu do centrów handlowych w Niemczech (Hamburg, Brema, Berlin, Lipsk, Drezno), oraz praktyki wakacyjne uczniów w kraju i za granicą. Tytułem stypendyów i zasiłków wypłacono uczniom 5435 K. zaś „Pomoc koleżeńska" udzieliła pożyczek 1050 K. Między uczniami było 52 z Królestwa; z Poznańskiego i Niemiec 7.

Zbyt gorliwy agent policyi. Od dłuższego czasu pod mostem kolejowym przy ul. Lubicz stoi starszy człowiek, który sprzedaje wszystkie dzienniki krakowskie. Miejscem tem, nadzwyczaj uczęszczanem, przechodzą kilka razy dziennie urzędnicy policyi, agenci i policyanci, a nikomu jeszcze nie wpadło na myśl zaczepiać „niedozwolonego kolportera". Wyjątek stanowi agent policyi Czupil, który wczoraj z wielkim rozmachem „urzędowym" spędzał kolportera ze stanowiska, nie krępując się obecnością przechodniów, zdziwionych tem niezwykłem widowiskiem. Agent nie miał prawdopodobnie żadnego w tym kierunku polecenia, gdyż miał — jak wiemy — czynność urzędową przy ul. Rakowickiej; widocznie z własnej pilności chciał popisać się „energią" wobec bezbronnego człowieka. A czy to było konieczne? Komu przeszkadza sprzedawanie gazet przez starszego człowieka, któremu nie można zarzucić — co policya robi — że, jak małoletni chłopacy, psuje się na ulicy łatwym zarobkiem.

Ucieczka żołnierza z koszar. Wielkie zbiegowisko na ulicy Rakowickiej wywołał wczoraj około godz. 5 po południu fakt ucieczki żołnierza z koszar artyleryi w Rakowicach. Żołnierz ukrył się w domu pod l. 3, skąd po długich poszukiwaniach przez patrol wojskowy, agenta i policyantów wydobyto go i pod bagnetami odprowadzono do koszar. Przyczyny ucieczki nie można było dowiedzieć się, ale w każdym razie musiało biedakowi coś porządnie dopiec, kiedy zdecydował się na taki krok rozpaczy.

Zagraniczni włamywacze. Władze więzienne przeprowadziły niespodziewaną rewizyę w kaźni, w której osadzono braci Radolickich, aresztowanych podczas nieudałego włamania do handlu p. Grossego. Rewizya wydała obfity plon, gdyż u starszego Radolickiego znaleziono w bucie między podeszwami specyalne stalowe pilniki, które mogły przeciąć najgrubszą kratę. Widocznie włamywacze nie są tak skromnymi ptaszkami, jak się zdawało, i chcieli wyfrunąć na wolność.

Kalectwo przy pracy. Wczoraj po południu wezwano pogotowie do Bonarki, gdzie robotnika ze składu węgla 40 letniego Antoniego Potocznego koń kopnął w brzuch. Omdlałego przyprowadzono do przytomności i odwieziono do szpitala Bonifratrów. Stan ofiary wypadku na razie nie przedstawia niebezpieczeństwa; zachodzi jednak obawa, że wskutek uderzenia może się wywiązać zapalenie otrzewnej.

Nagi człowiek. W pociągu przybyłym wczoraj rano ze Lwowa jeden z pasażerów, niejaki Baron, w przystępie szału rozebrał się do naga i rzeczy wyrzucił przez okno. Z dworca odwiozło go pogotowie do szpitala.

Aresztowano 19-letniego murarza Feliksa Pyzłowskiego za gwałt popełniony na 5-letniej córce robotnika fabryki cygar. W pociągu przybywającym z Bochni do Krakowa aresztowano Stefana Moskala, który Wojciechowi Grzybkowi w czasie jazdy skradł woreczek z pieniądzmi i bilet kolejowy. Za włamanie do sklepu rzeźnika Maksymiliana Redlicha przy placu Szczepańskim l. 5 aresztowano 21 letniego Karola Ludwina. Wreszcie aresztowano 14 letnią Franciszkę Czubę, która wyrwała Malwinie Landesman, bawiącej się na ulicy, kolczyki złote z uszu, raniąc ją dotkliwie.

Kradzieża. W pociągu z Tarnowa aresztowano Stanisława Kocika, który okradł pasażerów. Gdy go konduktor prowadził na inspekcyę policyi, Kocik wyciągnął nóż i zranił ciężko konduktora.

Z piwnicy H. Luftiga przy ul. Józefa 5 skradli niewyśledzeni sprawcy wino, a w tym samym domu okradziono kilku lokatorów.

Za kradzieże kościelne, popełnione w ostatnich czasach, aresztowano Roberta Pierzchę, który przyznał się do kradzieży. Także sąd lwowski poszukuje go za kradzieże.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: Poraz pierwszy „Zuzia".
Środa: „Zuzia".
Czwartek: „Kuglarz" i „Wesele w Ojcowie".
Piątek: „Zuzia".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ruch w Kasie chorych za czerwiec. Ogółem zgłosiło się chorych 2914 osób. Z tego uznano za niezdolnych do pracy 672 osób. Z niezdolnych do pracy było obłożnie chorych 153, nieobłożnie 519 osób. Ogólna suma dni leczenia 10.964. Zasiłków udzielono ogółem 16 677 K 68 h. Rozdzielono chorym wina 7 litrów, wody mineralnej 1452 flaszek, kąpieli 555. W szpitalu leczono w tym czasie 39 osób. Zmarło członków Kasy 7.

Towarzystwo ratunkowe wzywano w lipcu 1133 razy. Nagłych zasłabnięć było 215, zamachów samobójczych, a przypadków upicia 42. Od początku roku 1913 było wezwań 6914. Służbę bezustanną pełniło 16 lekarzy i 5 służących. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 3 parami koni. Członków wspierających było 2280.

Wystawa akwarel, pasteli i rysunków. Dnia 1 października otwiera lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych wielką wystawę akwarel, pasteli i rysunków. Ostateczny termin zgłaszania dzieł na wystawę upływa z dniem 1 września br. Termin ostateczny do nadsyłania dzieł upływa z dniem 15 września. Koszta transportu frachtem zwykłym bez jakichkolwiek zaliczek i tylko dzieł poprzednio zgłoszonych opłaca Towarzystwo w jedną stronę, tj. do Lwowa. Posyłki pospieszne lub pocztowe przyjęte będą wówczas, jeżeli opłacone będą przez wysyłającego. Obrazy nadsyłane na wystawę powinny być tak oprawione i oszklone, żeby nie mogły być uszkodzone podczas transportu. Za uszkodzenia wynikłe wskutek wadliwego opakowania podczas transportu Towarzystwo nie odpowiada. Formularze zgłaszać w kancelaryi Towarzystwa.

Zbrodnia w koszarach. Ułani, stacyonowani w koszarach za rogatką Łyczakowską, zwabili 17-letnią Stefanię D. i tam ją więzili przez parę tygodni, znęcając się nad nią w okropny sposób. — W tych dniach nieszczęśliwa zdołała zbiedz i tym sposobem cała sprawa wydostała się na światło dzienne. Dochodzenia w tej sprawie czyniła żandarmerya, dalsze śledztwo poruczając wojskowości.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Dom Zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem. Zwyczajny zjazd delegatów kół i członków tow. odbędzie się w Zakopanem 15 sierpnia o godz. 9 rano w sali gminy (Rynek) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołów ze zjazdu delegatów z 15 i 16 sierpnia 1912 r. i zjazdu delegatów z 17 marca 1913 r.; 2) Sprawozdanie zarządu głównego; 3) Sprawozdanie delegatów kół; 4) Sprawozdanie rady nadzorczej; 5) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok adm. 1913/14; 6) Uchwalenie regulaminu dla kół; 7) Wybory zarządu głównego; 8) Wybory rady nadzorczej; 9) Wnioski i interpelacye.

O powodzi w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: W sobotę stan wody na Sanie podniósł się o 4·85 m. ponad normalny poziom, a wieczorem zaczęła się powódź. Woda zalała przedmieście Wilcze, ul. Nadbrzeżną, zakład brata Alberta i okolicę do Prałkowic. W ciągu nocy nastąpił zalew Zasania. Tu woda zalała suterynę „Domu robotniczego", tamując ruch w piekarni; zalała piwnice w szpitalu powszechnym, przeszła przez podkop kolejowy i przez kanały wdarła się na ulice śródmieścia. Około 35 domów musiano opróżnić; most na Sanie zamknięto dla ruchu wozowego. Ponieważ woda zalała halę maszyn w elektrowni, zabrakło światła; ludzie musieli zaopatrywać się w naftę i świece; ulice częściowo oświetlono pochodniami naftowemi.

W okolicy Przemyśla San i Wiar wylały szeroko. Zalane są wsie i pola na znacznej przestrzeni; z pól woda zabrała zboże w kopach. W Krasiczynie, Medyce, Żurawicy itd. woda dosięga do okien domów.

Bankructwo banku mieszczańskiego w Stanisławowie. Stanisławowski bank mieszczański, jedna

z najpiękniejszych miejscowych instytucyj finansowych, zbankrutowała. Upadek tej instytucyi jest upadkiem najgłówniejszej twierdzy tutejszego klerykalizmu; w banku tym schodziły się nici akcyi chrześciańsko-społecznej, stąd organizowano rozmaite narodowe organizacye, jak „nagła śmierć“, „Święty Józef“; tu zainicyowano kasę chorych konkurencyjną, tu kuto wszelką akcyę przeciwko soc. dem.; organizowano mieszczan w duchu katolickim, wrogim wszelkiemu postępowi, głoszono hasła rasowego antysemityzmu i wyznaniowej nietolerancyi. To też gdy bank stał się niewypłacalny, zamiast oddać sprawę sądowi i otworzyć konkurs, tak jak to czyni każdy porządny kupiec, wszczęto jakąś akcyę sanacyjną, zwołano grabarzy, potworzono jakieś komitety likwidacyjne i doradcze, którym patronują klerykali obojga wyznań: jednem słowem durzy się członków na rozmaite sposoby, zamiast otwarcie przystąpić do konkursu. Członkowie banku tak czy tak poniosą szkodę, a sąd państwowy daje lepszą gwarancyę rozwikłania sprawy, jak rozmaitego pokroju komitety likwidacyjne. Jest to tem konieczniejsze, że w banku tym działy się złodziejstwa i oszustwa; już jednego z urzędników uwięziono, a toczące się śledztwo sądowe wykryje niewątpliwie, że prócz małych złodziei są w banku także i wielcy złodzieje, którzy dotąd chodzą bezkarnie. Stąd w obozie wstecznictwa popłoch i rwetes; śledztwo sądowe wykaże, na jakie cele szły pieniądze członków i za co macherów darzono orderami papieskiemi. O sprawach tych nie omieszkamy poinformować ogół, jakiemi drogami chodzą świętoszkowie ujadający na socyalistów, a będący prostymi wprost złodziejami.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu usunięcia się nasypów zamknięto ruch pociągów na szlaku Olszanica-Chyrów, natomiast jeżdżą na linii N. Zagórz-Olszanica nadal pociągi dziennie.

Defraudacya w magistracie. W Kałuszu aresztowano kasyera magistratu Jasińskiego pod zarzutem zdefraudowania przeszło 40.000 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zabójstwa 2 strażników w Bełchatowie. Śledztwo w sprawie zabójstwa 2 strażników w Bełchatowie przez trzeciego ustaliło okoliczności następujące: Trzej strażnicy odkomenderowani zostali do pilnowania porządku na zabawie, urządzonej przez miejscową straż ogniową. Po zabawie proboszcz kościoła miejscowego dał Strażnikowi Szatałowowi półtora rubla z tem, żeby z sumy tej pozostałym dwom strażnikom dał po pół rubla. Szatałow podzielił się po połowie tylko z jednym, Waszczukiem, drugiemu zaś, Rokicińskiemu, nie dał ani grosza. Gdy Rokiciński dowiedział się o tem, zapłonął gniewem i postanowił „porachować się“ z kolegami. Znalazłszy się wraz z nimi przy szklance piwa, zastrzelił obu.

Ze świata.

Gruźlica u psów i kotów. Patolog francuski Piotr Cadiot miał, jak donoszą dzienniki francuskie, niedawno w Akademii medycznej konferencyę na temat gruźlicy u zwierząt „pokojowych“: psów i kotów. Zakażają się one przeważnie od ludzi i wzamian mogą być znów źródłem zakażenia dla innych ludzi: zwłaszcza psy, które częstokroć w zabawie — szczególnie z dziećmi — liżą je np. po twarzy i rękach. Cadiot badał gruźlicę u psów od r. 1890 i doszedł do wniosku, że conajmniej 3% tych stworzeń cierpi na gruźlicę. Według innych statystyk procent ten przekracza 4. Odporność kotów na gruźlicę jest trzykrotnie większa.

Dzienniki francuskie obliczają przy tej okazyi, iż wobec tego, że Paryż posiada około 200 000 psów, a cała Francya w przybliżeniu — 4 miliony — ilość psów, chorych na gruźlicę, wynosiłaby w Paryżu około 8000, a w całym kraju około 160.000.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: Onegdaj podczas nabożeństwa w katedrze św. Pawła sufrażystki rozpoczęły nagle śpiewać pieśń: „Panie, zbaw panią Pankhurst i wysłuchaj naszych próśb“. — W kościele powstało ogromne oburzenie. Wkońcu policya wyprowadziła sufrażystki z kościoła.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Za dwa tygodnie namiestnik Korytowski wróci z Maryenbadu do Lwowa i tu zaraz rozpoczną się rokowania o uruchomienie sejmu. Zdaje się, że nawet w razie pomyślnego obrotu rokowań sesya we wrześniu nie będzie się mogła odbyć, ponieważ Wydział krajowy nie nadąży wygotować przedłożenia.

Powiększenie kontyngentu rekruta.

Wiedeń. (Tel. wł.). W jesiennej sesyi parlamentu rząd przedłoży projekt ustawy o podwyższeniu kontyngentu rekruta. Podwyższenie obejmie po 10.000 ludzi dla obu obron krajowych i 30.000 dla armii wspólnej, razem **50.000 nowych rekrutów.** Nadwyżka ma być użytą na wzmocnienie stanu pokojowego kompanii w piechocie, na reorganizacyę bateryi haubic i artyleryi górskiej, na artyleryę dla obron krajowych i dla marynarki.

Ulgi przy ściąganiu podatków.

Wiedeń. Wobec wiadomości kilku dzienników o postępowaniu niektórych urzędów podatkowych wobec powołanych do nadzwyczajnej służby wojskowej rezerwistów, donoszą ze strony miarodajnej, że ministerstwo skarbu przed kilku tygodniami poleciło wszystkim władzom podatkowym w kraju, aby przy ściąganiu podatków uwzględniały położenie finansowe powołanych na dłuższy czas do służby wojskowej i ich rodzin. Specyalnie zalecono, aby tam, gdzie według dochodzeń faktycznie panuje niedostatek, postępowano z całą względnością.

Strejk generalny w Medyolanie.

Medyolan. Wybuchł tu ogólny strejk. Również wstrzymała pracę służba kolei miejskiej. Kilkakrotnie przyszło do starć między strejkującymi, a łamistrejkami. Wozy kolei miejskiej obrzucono kamieniami i potłuczono w nich szyby. Robotnicy gazowni pracują.

O panowanie nad kanałem panamskim.

Waszyngton. Wiadomość, że Anglia zamierza stworzyć wielką podstawę flotową na wyspach Bermuda, wywołała wielkie zainteresowanie w kołach oficyalnych. W kołach wiarygodnych twierdzą, że Anglia wdrożyła studya w sprawie planu amerykańskiego ochrony linii, prowadzącej przez kanał panamski. Przyjąć należy, że Anglia ma zamiar zapewnić sobie żeglugę przez kanał ten, podobnie jak przez kanał sueski. Koła oficyalne są zdania, że sprawa ta jest bardzo poważną i ponownie przywoła do życia „doktrynę Monroego“, a może nawet spowodować zupełny przewrót w polityce zagranicznej i flotowej drugiej półkuli, zwłaszcza ponieważ przypuszczają, że także i inne państwa europejskie zechcą postąpić za przykładem Anglii.

Zaburzenia w Indyach.

Kalkuta. W Cawmpur udali się mahometanie po odbytem zgromadzeniu, niosąc czarne chorągwie, do meczetu i poczęli odbudowywać zburzoną część meczetu. Sędzia policyjny dotyczącego okręgu udał się na miejsce i wezwał demonstrujących do rozejścia się. Policya, którą obrzucono kamieniami, zrobiła użytek z broni palnej. 13 demonstrantów zginęło, zaś 30 odniosło rany. Jeden żołnierz policyjny zginął, zaś 40 odniosło zranienia. Aresztowano wielu mahometan.

Katastrofa w kopalni.

Pottsville (Pensylwania). Skutkiem dwóch wybuchów, które wczoraj nastąpiły w kopalni „East Brookside“, zginęło 18 robotników.

Po zamknięciu numeru.

Dalsze konferencye.

Bukareszt. Wczoraj po południu odbyła się konferencya delegatów państw sprzymierzonych z delegatami rumuńskimi. Ze strony delegacyi greckiej słychać, że sprzymierzeni upierają się przy swojem stanowisku, przedstawionem ostatnio tak, że na razie nie można stwierdzić żadnego postępu w rokowaniach.

Mocarstwa przeciw Turcyi.

Konstantynopol. Ambasada angielska nie otrzymała jeszcze żadnych instrukcyj co do zamierzonego kroku mocarstw u Porty. Wobec tego krok mocarstw w sprawie Adryanopola jeszcze nie mógł nastąpić.

Przeciw okrucieństwom.

Saloniki. Agencya ateńska donosi, że w Nigricie odbyło się zgromadzenie mieszkańców, na którem protestowano przeciw zniszczeniu i okrucieństwom, jakich się dopuścili Bułgarzy oraz żądano przyłączenia do Grecyi.

Sprawy partyjne.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., jak również do Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej adresować należy: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5., oficyny II p. Telefon obu powyższych komitetów nosi numer: 2314.

Zamówienia na Kalendarze Robotnicze

mianowicie na

Wielki ilustrowany KALENDARZ ROBOTNICZY

oraz na

KIESZONKOWY

należy nadsyłać bezzwłocznie pod adresem:

DRUKARNIA LUDOWA

Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Oba Kalendarze zawierać będą bardzo urozmaiconą treść oraz starannie opracowany **Dział Informacyjny.**

Towarzysze! Nie kupujcie żadnych innych Kalendarzy — jak tylko swoje własne partyjne Kalendarze Robotnicze!

NADESŁANE.

Z powodu wychodźtwa do Argentyny.

II.

Co do płacy, toż płacono na dzionkę przy żniwach przeciętnie 4 pezy (= 7·40 marek). Myliłby się jednak, ktoby sądził, że robotnik miał bez przerwy pracę i mniej więcej w jednej i tej samej okolicy. Bynajmniej; w jednym jedynie miesiącu pracuje w biegunowo do siebie leżących stronach szerokiej Argentyny; tu trzy tygodnie lub tydzień, tam dwa tygodnie lub tydzień. Za normę można nawet przyjąć tylko 2 tygodnie. Robotnik wciąż się więc ugania za pracą. Dalekie podróże pochłaniają wielką część zarobku, a nie mniej agencye, które niemiłosiernie Rosyan — Rusinów i Polaków wyzyskują, biorąc i po 10 pezów za wskazanie pracy, której, jak się często zdarza, wcale potem na oznaczonem miejscu nie ma. Nadużyć dopuszczają się agencye tak wielkich, że w kwietniu cała burżuazyjna prasa domagała się najściślejszego nadzoru policyjnego nad robotą tych pijawek.

Na stałą pracę więc nikt liczyć nie może, ani przy żniwach, ani też przy młockarniach wędrujących, choć ta ostatnia praca jest długotrwalszą. (Obie bowiem prace odbywają się odrębnie). Poza temi pracami może niekwalifikowany robotnik już tylko chyba na kwadrylii, przy kolei znaleźć zarobek, jeśli już pominiemy pracę przy zbieraniu kukurydzy, którą sprzątą się w marcu, i przy budowach. Płaca robotników kolejowych i budowlanych jest niska, gdyż wynosi przeciętnie 2 pezy dziennie. — Praca trwa tutaj 8 godzin, podczas gdy żniwiarski robotnik musi 18 godzin pracować na dobę. Wskutek wielkiego napływu robotnika panowało już w styczniu wielkie bezrobocie; płace robotników miejskich spadły. Robotnicy budowlani naprzykład, którzy podczas żniw zarabiali jeszcze 3·50 pezów, zarabiali w kwietniu już tylko po 2 pezy dziennie.

Tak się ma ze sprawą zarobkową, która coraz bardziej się pogarsza z powodu nadmiernej imigracyi. A imigracya będzie w tym roku jeszcze większa, niż zeszłego. Już bowiem w pierwszym kwartale r. 1913 przybyło do Buenos Aires 82.207 wychodźców, a odpłynęło tylko 37.858. Przybyła tak wielka liczba wobec nadchodzącej tam jesieni i zimy, kiedy tam pracy prawie że niema.

Należy się teraz jeszcze przyjrzeć drugiej dla wychodźcy ważnej kwestyi: wydatków na życie, mieszkanie itd.

Pracujący przy żniwach dostają oprócz wyżej wspomnianej płacy (4 pezy przeciętnie) jeszcze i pożywienie. Schronienia naturalnie wcale nie mają; wszyscy sypiają pod gołem niebem, czy pogoda, czy słota. Reumatyzm jest też prawie że ogólny. Dla pracujących przy kolejach stawia się tak zwane „karpy“, namioty z płótna, które po deszczu grzęzną w błotnistej glinie i wodzie. W miastach naturalnie trzeba mieć dach nad głową, gdyż policya każdego bezdomnego bez pardonu (chyba, że sypnie łapówkę) pakuje do wielkich stodół więziennych. W miastach zaś panuje ogromna drożyzna. Urząd statystyczny miasta Buenos Aires ogłosił dane liczbowe co do zarobków i wydatków, jakie mieli robotnicy kwalifikowani i niekwalifikowani w roku 1912 w stolicy Argentyny. Nie chcąc szeroko nad tą sprawą się tutaj rozwodzić, powtarzamy tylko ogólne stwierdzenia tegoż urzędu. Mieszkanie więc o jednym pokoju w koszarach robotniczych od 25 do 32 pezów miesięcznie, i to jeszcze w dalekich przedmieściach, tak że robotnicy, pracujący w mieście, mają jeszcze 10 pezów wydatków na kolejkę elektryczną do miejsc pracy. Żywność jest tak samo droga: za chleb płacono najwyższą cenę na rynku wszechświatowym, tę samą, co w Berlinie. Odzież jest dwakroć droższą niż w Niemczech. Typowe odpowiedzi robotników na urządzoną przez pomieniony urząd ankietę są następujące: kamieniarz, mający 5 dzieci, a zarabiający 6·50 pezów dziennie, ma wielki niedobór, który pokrywa pracą żona i dzieci. Żonatemu bez dzieci pozostaje 3 pezy miesięcznie, a nieżonatemu 15 pezów, gdyż nieżonaty żyje jeszcze drożej z powodu mieszkania i żywienia się po fondach, oberżach. Stwierdzając takie rezultaty, dodaje urząd od siebie, że potrzeby życiowe kwalifikowanych robotników jak giserów, murarzy, cieśli, kamieniarzy są większe niż w Europie, a zwiększają się tem więcej, im dłużej robotnik w Buenos Aires przebywa. Zaoszczędzić mogą sobie tylko świeżo przybywający robotnicy, którzy nie mają jeszcze tak wielkich potrzeb, co robotnicy zasiedziali.

Co zaś do licznych tam dzierżawców, toż stosunki ich także nie są różowe. Z powodu rujnowania się wielu z dzierżawców, rząd wydał rozporządzenie, że przybywający może dopiero po 3 letniej pracy, jako rolny robotnik, wziąć dzierżawę, by poznał sposób pracy i stosunki zupełnie odrębne od europejskich. Dr Hiller znów w swem dziele „Einwanderungspolitik in Argentinien“ podaje, że chcący wziąć rolną dzierżawę winien przynajmniej posiadać 12.000 marek, by nie popadł w zupełną zależność finansową od kupców lichwiarzy, którzy zwykle całe żniwa zabierają. Ci z jednej, obszarnicy z drugiej strony doprowadzają chacrerosów do rozpaczy. Od 2 lat już wre pomiędzy kolonistami, którzy już przed ostatniemi dwoma żniwami zagrozili strejkiem, żądając zniżenia dzierżawy do 16% ze zbioru. Nie widzieć więc, co w roku bieżącym będzie przed żniwami. Gdyby przyszło do strejku „gospodarzy“, toż dla wychodźców nie byłoby prawie wcale pracy, chybaby rząd, mając imigracyę w ręku, sam żniwo rozpoczął, wysyłając imigrantów na swój rachunek do pracy.

Wkońcu wspomnieć należy jeszcze o instytucyi imigracyjnej, zajmującej się staraniem o pracę dla świeżo przybyłych. „Imigracya“ daje w pierwszych 5 dniach po przybyciu imigrantom nocleg i żywność i, o ile zgłaszają się po robotników, wysyła robotników na miejsce pracy, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności co do płacy i długości zajęcia. Wysyła jednak na swój koszt jedynie tych, co po raz pierwszy przybyli do Argentyny i tylko w dalsze strony. Na bliską metę „Imigracya“ robotników wcale nie wysyła. Ostrzega się jednak robotników przed pobocznem ageństwem urzędników „Imigracyi“, którzy odsyłają robotników do przedsiębiorstw, w których dla nieznośnych stosunków nikt nie wytrzyma. Piszący niniejsze miał sposobność zauważyć, że właśnie Słowian do najwstrętniejszych prac odsyłają, obiecując im dobre zarobki wprost cynicznie.

Tyle dla informacyi. *R.*

Okrucieństwa wojny.

W głębi jednej z zatok morza Marmara leży mała mieścina Rodosto, o której przed wojną nikt nie słyszał nigdy. Obecnie prasa europejska zajmuje się losami tego miasteczka, którego mieszkańcy zarówno podczas pierwszej, jak podczas drugiej wojny bałkańskiej przeżyli straszne czasy. Gdy po klęskach pod Lüle Burgas część wojsk tureckich została odparta nad morze, pospieszyły w pogoń silne oddziały bułgarskie. Wojska tureckie rozprószyły się lub zostały zabrane na pokład tureckich okrętów wojennych, do Rodosto zaś wkroczyli Bułgarzy.

Przed miastem czekała na wojsko bułgarskie deputacya ludności chrześcijańskiej, a na jej czele stali Armeńczycy. Ludność turecka, której nie dopuszczono do udziału w deputacyi, przeczuwała, że grozi jej wielkie niebezpieczeństwo zarówno ze strony wojska bułgarskiego, jak ze strony greckich, bułgarskich i armeńskich „współobywateli“. Wtedy Turcy złożyli uroczystą przysięgę, że gdyby chrześcijanie dopuścili się na nich gwałtów, oni wezmą odwet w chwili, gdy miasto powróci w ręce tureckie. Przeczucia Turków sprawdziły się, a przysięga ich została dotrzymana z okrutną ścisłością.

Zaledwie Bułgarzy zajęli miasto, Turcy zostali wyjęci z pod prawa. Rolnicy greccy i armeńscy zabrali rolę swoich sąsiadów tureckich, którzy „zniknęli“. To „zniknięcie“ dokonało się bądź tak, że włościanie tureccy zostali powołani do wojska, bądź w sposób radykalniejszy, przy współudziale sąsiadów chrześcijańskich. — Bydło zabrali żołnierze bułgarscy, tem zaś, co zostało, podzielili się chrześcijanie.

W Rodosto już w pierwszym dniu Armeńczycy, którzy dawniej żyli z Turkami na stopie jak najlepszej, wskazywali wkraczającym Bułgarom domy, w których mieszkały rodziny tureckie. Bułgarzy wymuszali na Turkach pieniądze, a następnie do spółki z grecką i armeńską ludnością dopuszczali się rabunków. Turcy musieli codziennie rano urządzać pochód po ulicach miasta i wznosić okrzyki: „Niech żyje car Ferdynand“! Kto z ludności tureckiej usuwał się od tego hołdu, otrzymywał kije.

Potem nastąpiły okrucieństwa. Znęcano się nad mężczyznami i hańbiono kobiety. Zarówno w Rodosto, jak w okolicy niema ani jednej kobiety, którejby nie shańbiono. Nie oszczędzano nawet nieletnich dziewcząt. Komisarz policyi narodowości armeńskiej, który piastował ten urząd za czasów tureckich, a następnie zgłosił się do służby bułgarskiej, wskazywał każdemu za pieniądze pomieszkania, w których znajdowały się kobiety tureckie. Za cichem zezwoleniem jego hańbiono do woli kobiety owe, a następnie dopuszczano się na nich strasznych okrucieństw.

Bułgarzy demolowali domy tureckie. W meczetach urządzali stajnie, a w Rodosto znieważali groby na cmentarzu tureckim. Naprzeciw cmentarza siedzieli oficerowie bułgarscy i przypatrywali się znieważaniu grobów.

Turcy znosili w milczeniu wszystkie zniewagi, tylko przypominali sobie ciągle złożoną przysięgę. Przyszedł pogrom Bułgarów, a następnie wkroczenie wojska tureckiego do Rodosto. Wtedy ludność turecka wzięła odwet na chrześcijanach. O tym odwecie przynosi prasa angielska szczegóły, które jej przysłał jeden z członków osobnej komisyi, wysłanej do Rodosto przez patryarchat armeński dla stwierdzenia okrucieństw, dokonanych przez ludność turecką na chrześcijanach. Szczegóły zebrane przez ową komisyę są straszne.

Gdy do Rodosto przybył oddział turecki, ludność turecka rzuciła się na dom komisarza policyi Miguirdicza, znienawidzonego przez Turków. Żołnierze tureccy zbili go, a następnie ucięli mu uszy. Opuściwszy dom komisarza, zamordowali na ulicy ormiańską kobietę i dwóch ormiańskich żandarmów. Później żołnierze i ochotnicy podzielili się na grupy i wpadli na plac targowy, gdzie sprawili rzeź pomiędzy ludnością chrześcijańską, przeważnie ormiańską. Stąd grupy wdzierały się do pomieszkań rodzin armeńskich, plądrując je doszczętnie. Mordowano nawet dzieci. Po tych gwałtach zatarasowali Armeńczycy swoje domy, aby się zabezpieczyć na przyszłość. Na cmentarz armeński przewieziono mnóstwo zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci, straszliwie okaleczonych. Na widok tych ofiar kilku konsulów zemdlało. Na polach w okolicy miasta Rodosto leżały zwłoki pomordowanych chrześcijan. Komisya zarządziła, ażeby je na miejscu spalono.

W pewnej kawiarni siedział młody Armeńczyk, nazwiskiem Awram. Do kawiarni wchodzi Turek, nazwiskiem Mustafa. Rozgląda się po kawiarni, a spostrzegłszy Awrama, rzuca się na niego i zabija go jednem pchnięciem jatagana. Mustafa, zaprowadzony do więzienia zeznał, co następuje: „Gdy Bułgarzy mordowali Turków, wtedy Mustafa uciekł z miasta, a widząc, że nie ma do niego poco wracać, tułał się po dalszej okolicy. Powróciwszy do Rodosto, dowiedział się, że Awram zniszczył dom jego, a podoficerowi bułgarskiemu wskazał kryjówkę, do której schroniła się siostra Mustafy. Za te czyny zamordował Mustafa w kawiarni Awrama“.

Rozmaitości.

16-letni morderca. W St. Gilles (w Belgii) 16 letni Piotr Wellkens, praktykant tapicerski, zamordował 84-letnią staruszkę, która mieszkała u jego rodziców. Chłopak uchodził za porządnego pracownika, ale zgubiła go namiętność do gry hazardowej. Niedawno przed zbrodnią otrzymał pierwszy swój większy zarobek i poszedł grać. Za pierwszym razem wygrał, ale za drugim przegrał wszystko do

ostatniego centyma. Bojąc się rodziców, chłopiec powiedział (była to sobota), że otrzyma pensyę w poniedziałek. Ale kiedy w poniedziałek także nie pokazał pieniędzy, ojciec zaczął go podejrzewać. Wtedy Piotr poprosił matkę o 50 centymów niby na kinematograf, a właściwie na to, aby się odegrać. Kiedy matka odmówiła, Piotr postanowił ukraść cokolwiek staruszce. Zaczaił się u niej w kuchni i kiedy staruszka usłyszała jakiś podejrzany hałas, Piotr, bojąc się, że go wykryje, rzucił się na nią i wyostrzonym scyzorykiem poderżnął jej gardło, potem jeszcze raz silniej zagłębił scyzoryk w szyję starej, która padła nieżywa. To się działo na pierwszem piętrze. Tymczasem na dole matka Piotra, usłyszawszy stuk padającego ciała, a wiedząc, że staruszka ma napady omdlenia, pospieszyła do niej na górę, zastała jednak drzwi zamknięte. Wtedy udała się po męża do pobliskiej restauracyi i oboje otworzywszy drzwi i zapaliwszy świecę, ujrzeli okropny widok. Staruszka leżała w kałuży krwi bez życia, a w sąsiednim pokoju ktoś jęczał. Stary Wellekens pospieszył tam i ujrzał również we krwi swojego syna. Zrozumiawszy natychmiast, że to jego syn był mordercą, rzucił się na niego z wściekłością, bijąc go i kopiąc. Byłby go zabił, gdyby nie matka. Okazało się, że Piotr przerażony tem co zrobił, zadał sobie tym samym scyzorykiem, którym zabił staruszkę, kilka ran w piersi. Rodzice przejęci rozpaczą udali się do urzędu policyjnego, pozostawiając zbrodniczego syna samego. Ten po ich odejściu otworzył okno i rzucił się na bruk. Uratował go jednak dach, na który spadł. Wzięto go do szpitala. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, ale poniósł ciężkie obrażenia.

Jak podróżuje rosyjski satrapa? Pomocnik generał-gubernatora turkiestańskiego, Flug, miał zamiar odwieźć automobilem swoją żonę z Taszkientu do miejscowości letniczej, odległej o 80 wiorst. Władzom miejscowym nakazano, ażeby przygotowały godne powitanie dostojnika przez ludność tubylczą. Rozumie się, iż dzień tego wysokiego przyjazdu nie został ustalony, tak że spędzone deputacye przebyły pięciodobowe wyczekiwanie „prewoschoditielstwa", który nie raczył nawet wysiąść i przyjąć od nich powitalny chleb i sól.

Do „szarwarku" dla naprawy drogi i ciągłego polewania jej spędzono 2000 ludzi, którzy przez 4 dni oderwani byli od robót domowych.

Cud kacujasznicki. Dzienniki rosyjskie donoszą: W osadzie Kacujasznik w gub. woroneskiej w domu włościanina Skobeltina ujawnić się miały własności cudowne zawieszonego w chacie obrazu religijnego. Dom S. zaczęli odwiedzać pątnicy, którzy składali ofiary w gotowiźnie i przedmiotach. Jednakże wkrótce ujawniono, że S. jest oszustem, który chciał zapomocą przypisania obrazowi własności cudownych popierać swoje interesy materyalne. Sprawą zajął się sędzia śledczy.

Lotnik a krowa. Osobliwą przygodę Brindejonca podaje „Petit Journal": Brindejonc otrzymał z Niemiec list następującej treści: „Mój panie! Podczas swojej podróży napowietrznej z Paryża do Kopenhagi był pan zmuszony lądować na łące w pobliżu Körfeld. I oto teraz właściciel tej łąki, niejaki p. Rulle, żąda od pana za mojem pośrednictwem 200 marek. Pretensyę swoją tem udowadnia, że w chwili pańskiego lądowania na owej łące pasły się trzy krowy, z których jedna była cielna i lądowaniem pana tak się przestraszyła, że musiała być zabita, a właściciel jej, według orzeczenia weterynarza, był narażony na szkodę 200 marek, którą pan obowiązany jest zwrócić panu Rullemu... Gdyby pan tej sprawy nie był skłonny załatwić dobrowolnie, to p. Rulle byłby zmuszony poszukiwać zaspokojenia swojej pretensyi sądownie". Pieniądze złożono na ręce generalnego konsula w Paryżu.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie korporacyjne robotników krawieckich w Krakowie odbyło się w niedzielę 3 sierpnia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych. Lista kandydatów postawiona przez zorganizowanych towarzyszów przeszła jednogłośnie. Przewodniczącym został wybrany tow. Jan Jasiński.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można dawać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W sprawie wyborów do Urzędu pośrednictwa pracy, które odbędą się w niedzielę 10 sierpnia, upraszamy Szan. Kolegów Asesorów, aby raczyli we **czwartek 7 sierpnia o godz. 8** przyjść do „Domu robotniczego" (ul. Dunajewskiego 5, II p., schody na prawo).

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia br. w miejskim parku krakowskim WIELKI FESTYN LUDOWY z następującym programem: muzyka, tańce, koło szczęścia, kosze szczęścia, strzelnica japońska, obóz cygański i wróżki, celowanie do tarczy, „Lutnia robotnicza". O zmierzchu odbędzie się „Noc wenecka" przy oświetleniu ogniami bengalskimi. Muzyka wojskowa 20 p. p. przygrywać będzie. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 hal., dla dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny. Czysty dochód z festynu przeznaczony na cele humanitarne. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

L. 93436/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ciesielskich w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A, w biurze Nr. 6, na IV. p., między godziną 11 a 2 po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 18 sierpnia 1913 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty nieostemplowane lub po oznaczonym terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 31 lipca 1913 r.

Leo.

Handel korzenny i wyszynk wraz z konsensem w Krakowie, z powodu podeszłego wieku i choroby właściciela, do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Piekarnia, sklep, mieszkanie, stajnia od 1-go października w Podgórzu, w Rynku głównym do wynajęcia. Wiadomość w Podgórzu, Rynek 14.

2 bilardy Seiferta prawie nowe, tanio do nabycia. — Wiadomość przy ul. Rajskiej 8, u właściciela domu.

Poszukuję samodzielnego robotnika do **fabrykowania sody krystalicznej.** Oferty pod „Soda" do działu inseratowego „Naprzodu", pl. WW. Świętych 11.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

$^{30}/_{30}$ najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO i DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

APTEKA

POD „ZŁOTYM JELENIEM" we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu,** bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Najdoskonalszą na kontynencie metodą **Indywidualnego leczenia** d. CO_2-zawartości i temperatury.

Przeciw chorobom serca i naczyń krwionośnych posiada

Światowej sławy kąpiele borowin. przeciw chorobom kobiecym, przemianie krwi, materyi i t. d.

FRANZENSBAD

Równina (450 m. nad poziomem morza). Kombinacya kąpieli mółowych i radioterapii, woda mineralna.

W przeciwstawieniu do innych miejsc kąpielowych dla sercowo chorych posiada jeszcze specyalną zaletę:

Tylko naturalne kąpiele z kwasu węglowego.

Sezon od maja do października. — Broszury darmo przesyła urząd gminny **Franzensbad (Czechy).**

Króliki olbrzymy wiedeńskie, niebieskie, 3-miesięczne, ma do sprzedania Józef Kruk, Budy łańcuckie. p. Grodzisko.

LOKAL

na już zaprowadzony handel korzenny przy najruchliwszej ulicy w Krakowie

do wynajęcia

od 1 sierpnia 1913. Wiadomość u p. **Lernera, ul. św. Tomasza 25.**

W nowo wybudowanym domu

w Rynku gł., róg ul. Siennej

w Krakowie, są do wynajęcia

Lokale sklepowe

na parterze i mieszkania odpowiednie także na biura na II., III. i IV. piętrze, z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.

Wiadomość u właściciela

A. Rose, Rynek gł. 12.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd Bremen)



Generalna Ajencya dla Galicyi we Lwowie, ulica Grodecka 93

Regularny, bezpośredni przewóz parowcami -- pospiesznymi, cesarskimi i pocztowymi --

z Bremy do Ameryki Kanady

Stanów Zjedn. (Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore, Galvestonu), **Brazylii i Argentyny** (Buenos Ayres itd.)

Sprzedaż biletów kolejowych do każdej stacyi

Ameryki Północn. i Kanady

Wszelkich wyjaśnień co do podróży udziela **Generalna Ajencya dla Galicyi LWÓW, ULICA GRODECKA L. 93.**

Na listy odpisuje się po polsku, po rusku i po niemiecku.



„THE GRESHAM"

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6.808.941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10.616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia. Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu polic.

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, z gwarancyą 3%.

Specyalna taryfa z rentą dla wychowania sierót i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia, Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 **K 1·10**
„ 2 „ **2·30**
„ 4 w ładnej kasetce **K 4·50**



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowana na żądania gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tot. Towarz. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Suknie lodynowe

dobrej jakości, w modnych wzorach 7 sztuk (5 kg.) za K 10·53, innej jakości (5 kg.) za K 11·70, wysyła za pobraniem opłatnie.

A. Jelinek, Jimramov. Morawy.

Bardzo polecenia godne.

ZADARMO

i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki

najtańszy skład zegarków, pierścieni i wyrob. jubilerskich p. f.

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 25

w pobliżu magistratu (Telefon 2361).

ZNAKOMITE

MARMOLADY

DO LEGUMIN

**Morelową
Poziomkową
Wiśniową
Porzeczkową
i mieszaną**

po najtańszej cenie i w najlepszej jakości poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI, Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).